Nr. 38. Przemyśl, Niedziela 11. maja 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEM[illegible]KA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W niedzielę	11. E. 5 po Wielk.	N. 4 Januar. Hł. 4		4 g. 32 m.	7 g. 21 m.	Ostatnia kwadra dnia 11. o godz. 5 minut 55 wieczór. — Dżysto.
W poniedziałek	12. Pankracego	Jakowa Pr.		4 g. 31 m.	7 g. 22 m.	
We wtorek	13. Serwacego	Jeremyi		4 g. 30 m.	7 g. 24 m.	
W środę	14. Bonifacego	Aftanazya		4 g. 29 m.	7 g. 25 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 10. maja 1890.

Według zgodnych informacyj dzienników wiedeńskich przedłożenie o galicyjskiej indemnizacyi wejdzie na porządek dzienny Izby poselskiej niewątpliwie przed zamknięciem bieżącej sesyi Rady państwa. Większość dla przedłożenia ma być zapewnioną. Reprezentanci centrum w komitecie wykonawczym prawicy oświadczyć mieli, iż centrum będzie głosowało za przedłożeniem. *Narodni Listy* zaś donoszą: Klub młodoczeski uchwalił głosować za przedłożeniem indemnizacyjnem. Posłowie Engel i Błażek zawiadomili o tem Koło polskie. W sferach parlamentarnych utrzymują, iż celem załatwienia sprawy indemnizacyi galicyjskiej zostanie sesya Izby przedłużoną do soboty d. 17. b m.

Węgierska Izba deputowanych przyjęła projekt do ustawy o decentralizacyi trybunału królewskiego.

Biskup Strossmayer wystosował do publicysty Pirlinga otwarte pismo, w którem wyraża przekonanie, iż Rosya musi w przyszłości pojednać się z Kościołem katolickim. Znane wystąpienie Sołowiewa w tej sprawie jest początkiem zbliżenia się narodu rosyjskiego do Rzymu. Pismo Strossmayera ogłasza dziennik dyecezyi dyakowarskiej.

Czeski klub uchwalił zaproponować niemiecko czeskim deputowanym kompromis w sprawie wyboru do delegacyj i przyznać im 4 mandaty. Uchwalono również uczynić zadość żądaniu klubu młodoczeskiego przez przyznanie mu jednego mandatu do delegacyj.

Niemiecko-czescy deputowani jednomyślnie uchwalili przyjąć kompromis dla wyborów do delegacyj, proponowany im przez czeski klub. Jako kandydatów na członków delegacyi przedstawiono Plenera, Russa, Baernreithera i Stöhra, a jako zastępcę dep. Siegmunda.

— Według wykazu węgierskiej kasy państwowej za pierwszy kwartał br., bilans jest o 64 milionów zł. pomyślniejszy, aniżeli w zeszłym roku.

Parlament niemiecki przystąpił do wyboru prezydyum. Dotychczasowy prezes Levetzow został ponownie wybranym 353 głosami. Pierwszym wiceprezesem wybranym został członek centrum hr. Ballestrem 304 głosami, drugim wiceprezesem Baumbach ze stronnictwa wolnomyślnych 284 głosami.

Po dokonaniu tych wyborów odczytał prezes Levetzow pismo Capriviego, zawiadamiające parlament o powołaniu go przez cesarza na kanclerza i dodał do tego następujące słowa: „Wiekopomne zasługi, jakie po sobie zostawił książę Bismarck jako pierwszy kanclerz niemiecki w sprawie wzniesienia i rozwoju państwa niemieckiego tudzież ustalenia jego potęgi, nie wygasną i nie mogą nigdy wygasnąć w pamięci ludu i parlamentu niemieckiego.“

Słowa te przyjęte zostały rzęsistymi oklaskami a część prawicy powstała w chwili wyrzeczenia ich.

Ze strony wolnomyślnych zapowiedziano kilka interpelacyj, a mianowicie Richtera: czy stosunki paszportowe nad granicą alzacko francuską mają trwać dalej w dotychczasowej mierze — Baumbacha o traktat ze Szwajcaryą względem osiedlania się w tym kraju. Zamierzają też wolnomyślni popierać wniosek tak zwanej *Volkspartei*, żądający zaprowadzenia dwuletniej służby w piechocie.

Organizacya sztabu jeneralnego armii francuskiej różniła się dotąd znacznie od organizacyi sztabów jeneralnych w armiach niemieckiej i austryackiej. Sztab francuski miał wprawdzie także swego naczelnika jeneralnego, który jednak zależał w zupełności od ministra wojny, oficerowie zaś sztabu jeneralnego przydzieleni byli jako czynni oficerowie do korpusów i mieli się dopiero w razie mobilizacyi zebrać w jedno ciało sztabu jeneralnego; część ich tylko pełniła w czasie pokoju służbę sztabową. Organizacya ta zmienioną teraz została sygnalizowanymi już we środę rozkazami Carnota. Sztab jeneralny ma już teraz spełniać zadania, jakie go czekają w razie wojny, skutkiem czego szef sztabu zyska stanowisko mniej zależne od ministerstwa wojny. Pierwszym takim szefem sztabu jeneralnego, który się ma teraz przeistoczyć, mianowany został, jak to już doniósł telegram paryski, jenerał Miribel. Miribel uchodzi za jednego z najzdolniejszych oficerów francuskich, był dotąd komendantem najsilniejszego korpusu armii francuskiej (IV-go), rozstawionego wzdłuż Wogezów.

Gaulois i *La Presse*, które dotąd wspierały bulanżyzm, oświadczają, że czasy jego już przeminęły, że nie ma on już żadnej racyi bytu, a stronnicy jego powinni przejść do innych obozów. Tylko *Intransigeant* i *Cocarde* mniemają, że ogólna suma głosów, wynosząca 144.284, jaka padła na bulanżystów w ostatnich wyborach, jest zawsze dość imponującą, aby skłonić stronników Boulangera do ścisłego zbicia się, choćby tymczasowo, w szereg mniejszości, ale zdecydowanej i nieustępującej.

Temu życzeniu stało się też o tyle zadość, że tak zwany „Republikański komitet narodowy“ postanowił na świeżo odbytem posiedzeniu 18 głosami przeciw 10 zatrzymać dotychczasową organizacyę stronnictwa bulanżystowskiego. Dotychczasowi główni naczelnicy stronnictwa jak: Laguerre, Naquet, Laisant, Deroulède, Lengié i Le Hérisse przemawiali za zmianą organizacyi.

Między Druzami i Maronitami na Libanonie przyszło podobno do krwawych starć. Jeneralny gubernator telegraficznie wezwał Portę do wysłania posiłków, które podobno wyprawiono już przez Salonikę. Szczegóły tej tak stanowczej pogłoski nie są jeszcze wiadome.

Budżet wojskowy Austro-Węgier.

Na konferencyach ministeryalnych, które się właśnie odbyły w Wiedniu, ułożono wspólny budżet wojskowy na r. 1891 dla przedłożenia go delegacyom. Wspólny minister wojny, jenerał Bauer, miał twardy orzech do zgryzienia, bo i austryaccy i węgierscy ministrowie starali się żądania jego ad minimum redukować. Redukcye te dotyczą się następujących żądań ministra wojny: 1. Pomnożenia pogotowia piechoty; 2. Powiększenia i ulepszenia technicznej broni; 3. Polepszenia utrzymania i zaopatrzenia żołnierzy. Pomnożenie pogotowia piechoty uzyskać się miało, jak żądał minister wojny, przez ograniczenie urlopów, czemu rada ministrów stanowczo się oparła, jakoteż nie uznała potrzeby wyznaczania pieniędzy na techniczne oddziały armii. Natomiast zgodziła się rada ministrów na wyrabianie prochu bezdymnego i na utworzenie rządowej fabryki tego prochu. Cały budżet wojskowy, tak na zwyczajne, jak nadzwyczajne wydatki, wynosi 114 milionów, a więc tylko o 3 miliony więcej, niż na rok 1890.

Nowa ustawa przemysł. dla Niemiec.

Kanclerz Caprivi przedłożył tymi dniami parlamentowi niemieckiemu projekt nowej ustawy przemysłowej. Niemcy uczyniły pierwszy krok stanowczy na drodze reformy społecznej i będą miały pierwsze ustawy przemysłową, zastosowaną do potrzeb i dążeń terźniejszości.

Ustawodawca powinien wyprzedzać czasy, jeśli działanie jego ma być trwałem i dobrem. Dziś nie można jeszcze rozstrzygnąć, czy projektowana nowa ustawa przemysłowa dla Niemiec okaże się odpowiednia przy zastósowaniu jej w życiu codziennem, przyznać jednak wypada, że nosi na sobie cechę chwili, w której powstała, chwili, która ją zrodziła pod znakiem bezrobocia.

Klasa robotnicza w Niemczech nie bardzo się zachwyci nową ustawą, gdyż biorąc robotników w obronę nakłada na nich równocześnie obowiązki i kary.

Projekt nowej ustawy chroni życie rodzinne robotnika stanowiąc, aby robotnice, które zarządzają gospodarstwem domowem miały $1^{1}/_{2}$ godzinną przerwę w pracy w porze południowej. Także i dzieci robotników doznają opieki ustawy, zaznacza ona bowiem dokładnie wszelkie przepisy odnoszące się do nauki szkolnej dziatwy.

Nie zapomniano również o strejkach. W §. 125, który opiewa:

„Jeżli towarzysz lub pomocnik przed prawnym upływem stosunku roboczego opuści robotę, natenczas może pracodawca zamiast odszkodowania domagać się nałożenia grzywny, która jednak za dzień zerwania umowy i każdy dzień następny zerwanego lub ustawniczego czasu pracy, a najmniej za sześć tygodni, nie może przekroczyć wysokości płacy dziennej, oznaczonej miejscowym zwyczajem.“

przebija wyraźna tendencya powstrzymania robotnika od bezrobocia. Ustawa bowiem nie przyjmuje zasady odszkodowania, tylko karze robotnika i to w sposób dotkliwy, bo na jego zarobku, na kieszeni. Jeśli przed upływem stosunku roboczego zaprzestanie roboty, kompensuje pracodawca utratę w pracy z zarobkiem robotnika umowołomnego.

Na tem nie koniec. §. 153 oznajmia znów robotnikom:

„Kto przymusem fizycznym, groźbami, szkalowaniem lub w inny sposób przynoszący ujmę czci, stara się robotników nakłonić bądź do zaprzestania pracy, bądź do przerwania takowej, bądź też od przyjęcia pracy powstrzymać, będzie karany więzieniem co najmniej jedno-miesięcznem. Jeśli czyn podobny wejdzie w zwyczaj, natenczas zostanie kara wymierzona więzieniem aż do jednego roku.

Tym samym karom podpada także każdy, który robotników do bezprawnego zaniechania roboty publicznie wzywa.“

Oto odwrotna strona medalu opieki nad robotnikami; warując ich prawa pamięta również o pracodawcy i karze bezrobocie grzywną i utratą wolności.

Dziennikarstwo socyalno-demokratyczne poddaje projektowaną ustawę nader niemnej krytyce. Nimbus otaczający cesarza Niemiec, jako zbawcę i opiekuna robotników, znika powoli. Cesarz stanął po stronie mieszczaństwa, po stronie Bleichröderów i spółki, a z pomiędzy wierszy ustawy wieje tradycyjny chłód Hohenzollernów, historyczny duch ka-

„Kościuszko pod Racławicami“.

Przedstawienie Towarzystwa Dramatycznego w Przemyślu w dniu 8. maja b. r.

Ku uczczeniu pamiętnej rocznicy 3. maja, postanowiło Towarzystwo dramatyczne przedstawić sztukę ludową „Kościuszko pod Racławicami“, która nakreślona piórem patryotycznem sympatycznego autora utworów dramatycznych dla szerszych warstw ludności Anczyca, treści w sobie jedną z najwznioślejszych chwil dziejów Polski, bo chwilę powstania Kościuszkowskiego, w którem po raz pierwszy impuls do walki przeciw dziedzicznemu wrogowi wyszedł od całego ludu polskiego i gdzie na polu bitwy zdobył sobie chłopek polski wawrzyn nieśmiertelności, przelewając wspólnie zresztą synów polskiej ziemi krew ciepłą za ukochaną ojczyznę.

Przeprowadzenie tej myśli udało się autorowi w zupełności a w dykcyi, dosięgającej nieraz szczytu dramatyczności, w umiejętnem ułożeniu scen, stanowiących każda dla siebie całość plastyczną, tudzież w dyalogu płynnym, urozmaiconym pieśnią bojową, rzewnym a skocznym krakowiakiem, korną modlitwą ludu i hymnem prośby bolejących i strwożonych niewiast, które kłóci dysonans dzikiej pieśni najezdniczej hordy, stwarza on całość porywającą słuchacza, całość pobudzającą do entuzyazmu.

Towarzystwo dramatyczne wziąwszy sobie za zadanie przedstawienia takiej miary utworu, porwało się do dzieła trudnego. Bo oprócz znacznej liczby osób występujących i rozmaitych kostyumów, wiele sprawiało trudu i zachodu urządzenie sceny i przyuczenie grających do należytego grupowania się w obrazach, bez których sztuka wiele by na efekcie straciła.

Dyrekcya artystyczna z p. Furmankiewiczem na czele, posiłkowana dzielnie przez p. profesora Przybylskiego i dyrektora chóru muzycznego młodzieży gimnazyalnej p. Cyrbesa, wywiązała się z swego zadania znakomicie i obdarzyła nas w czwartek d. 8, bm., — bo w tym dniu dopiero dla trudności technicznych zamiast 3. bm. jak to było zamierzonem, można było przystąpić do odegrania sztuki, — przedstawieniem, jakiego już dawno nie pamiętamy.

Treści sztuki nie będziemy powtarzać, gdyż utkwiła ona w sercu i pamięci tych, którzy ją widzieli i słyszeli w czwartek, kto zaś w dniu tym nie mógł dostać biletu, będzie miał sposobność widzieć ją w przyszłym tygodniu; jak się bowiem dowiadujemy zostanie powtórzoną w czwartek dnia 15. b. m.

Po tym wstępie przejdziemy do oceny samejże gry amatorów. Amatorowie nasi mają już ustaloną sławę, nie możemy przeto mierzyć ich miarą zwykłego dyletantyzmu i domagamy się po nich gry, jeśli nie artystycznej, to przynajmniej inteligentnej i wykończonej. Oczekiwanie nie zawiodło nas na czwartkowem przedstawieniu. Począwszy od przedstawicieli ról pierwszorzędnych a skończywszy na statystach, spełnili wszyscy swoje zadanie wzorowo, dzięki starannej i umiejętnej reżyseryi.

Na pierwszem miejscu, zresztą chciał tego sam autor, musimy postawić Tadeusza Kościuszkę i Jana lirnika. — Obie te trudne role oddał p. Wowkonowicz z pojęciem, prawdą i takiem przejęciem się, że w niektórych ustępach była gra jego koturnową, artystyczną Wiele przyczynił się do sukcesu głos dźwięczny p. Wowkonowicza, deklamacya wyraźna, miarowa i nigdzie nie przesadna. P. Wowkonowiczowi w Kościuszce i Lirniku dotrzymywał dzielnie kroku przedstawiciel Lichockiego prezydenta m. Krakowa p. Niederreuter. Trudną swoją i długą rolę nie popadając nigdy w szarżę odegrał p. Niederreuter z komizmem tak realnym, że pobudzał widzów do szczerego śmiechu. Szczególniej udałą była scena przy spotkaniu się z Katkowem, praporszczykiem i opowiadaniu przestraszonym kobietom bitwy pod Racławicami. Małą, lecz nader ważną rolę Abrahama Działoszyckiego oddano w dobre ręce, bo wytrawnemu amatorowi p. Dobrzańskiemu. Stworzył on z niej misterne arcydzieło i zasłużył rzetelnie na oklaski, którymi go darzono. Drugi komiczny typ sztuki Katkow, praporszczyk, blagier, tchórz i pijanica, znalazł szczęśliwego interpreta w p. Styfim. Pan Styfi zna Moskali, nic dziwnego przeto, że był od stóp do głów, jak sam o sobie w pokorze powiada: „ja pijanica, krugom durak“. — Po Kościuszce budzi u widzów sympatyą Bartosz Głowacki, bohater racławicki, dowódca kosynierów i zdobywca dział rosyjskich. Odtworzył go świetnie p. Furmankiewicz łącząc w sposób estetyczny prostotę chłopka krakowskiego z hardością męża świadomego swej wewnętrznej wartości i swego przekonania serdecznego, która wciskała mu w dłoń spracowaną drzewiec kosy do boju za Polskę. — Stanisław Krzycki p. Giebułtowicz, Wodzicki p. Buczek, Krzycki p. Strzyżowski, Laszkiewicz, Dzianotta, Sztumer, pp. Mach, Pierro i Jastrzębski; Kaspary p. Neuwirth, Dutkiewicz p. Monné, Krauze p. Bernacki, Sikorski p. Dworzaczek, (który następnie za odśpiewanie krakowiaka „Na krakowskim brzegu stoją dwie mogiły“ w scenie obozowej huczne sobie zaskarbił oklaski); Lenartowicz p. Haraszczak, Nicefor p. Sleczkowski, Onufry p. Besaga (bracia szlachta i barszczanie); Wasilewski p. Trojan, Swistacki p. Cyrbes, Ruciński i Grzegorz, w jednej osobie p. Kropiński, Łykoszyn, Denisów, Grabienników, Nikiforów, Radzik i Kuba, pp. Besaga, Godek, Furmankiewicz, Neuwirth i Witowski, oddali swoje epizodyczne role nader poprawnie i bez zarzutu.

pralski. Era reform socyalnych w Niemczech zapowiedziała się zupełnie inaczej od tego, jak ją państwo obecnie przeprowadzić zamierza. Przykłady pociągają.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, d. 8. maja 1890.

Od dłuższego czasu oprócz ułożenia chodników przy niektórych ulicach częścią z płyt trembowelskich, a częścią z kamienia zwykłego, zaprowadzenia rynien blaszanych, (w miejsce dawnych tuszów), sprowadzających wodę z dachów domów żydowskich do dziś obdartych i rażących wilgocią poplamionymi ścianami, i nadania nazw ulicom — nie przybyło nic, coby nasze miasteczko przyozdobiłe. Dziś jednak, na chlubę reprezentacyi miasta, widzimy wznoszący się nowy piękny dom piątrowy dla 4-klasowej szkoły żeńskiej i rozpoczętą budowę ładnego ratusza z wieżą i zegarem. Następnie powstała „Żydowska kasa zaliczkowa" czyli jak ją właściwie nazwał jej twórca Dr. K. — przybyły z Turki — „Kredit-Vorschuss-Verein." Zdziwi to niezawodnie każdego, iż coś podobnego w Dobromilu powstaje. Tak jednak jest, w Dobromilu i okolicy Izrael górą, Izrael postępowy, ale tylko w kierunku materyalnym, gdzie chodzi o pieniądze. Zapobiegliwe plemię Semitów gotowe nas niebawem wyrugować jeśli nie do Palestyny, to do Ameryki. „Łączmy się!" powinno być hasłem każdego z nas; niestety, daremnem to wołanie, bo kiedy chciano połączyć gminę Huczko, ubogą w Izraela, z Dobromilem, byli tacy pomiędzy nami, którzy razem z Izraelem stanęli jak jeden mąż contra — i stało się zadość Izraelowi. Inaczej bowiem przewaga liczebna w radzie gminnej byłaby po stronie chrześcian, a cóż wtenczas z geschäftami. Do czegoż to zdążam robiąc te uwagi? Szanowni Dobromilanie, oto do tego, iż bodajbym był fałszywym prorokiem, po założeniu tego „Vereinu" jednej więcej z wędek na goimów, będziecie czcić kiedyś twórcę tegoż jako swego burmistrza. Opowiem pokrótce dzieje założenia tego „Vereinu." Z inicyatywy i pod przewodnictwem Dra K. zgromadzili się wybitniejsi Iraelici i uchwalili założyć towarzystwo zaliczkowe, przeciwiwne istniejącemu chrześciańskiemu. Pan przewodniczący Dr. K. uważał za stósowne w kraju polskim i niby dla polskich żydów ułożyć statuty w języku germańskim, które odesłano do zatwierdzenia. Do towarzystwa przystąpiło 29 członków z wkładkami po 50 zł., co czyni razem 1450 zł., poręka do potrójnej wysokości wkładki wynosi 150 zł., a więc 29 razy daje sumę 4350 zł. — Widoczna więc, iż poręka jest słaba, zwłaszcza, że dotychczas izraelici należeli i należą ze swoimi wkładkami jakoteż ci, którzy zaciągnęli pożyczki, do miejskiego towarzystwa zaliczkowego, a wkładek swych wycofać nie mogą aż z końcem grudnia br. Miejskie towarzystwo liczy około 800 członków i obraca majątkiem 600.000 zł., udzielając zaliczki na 8%. Czyż potrzeba nam drugiego towarzystwa? Wszak miasto nasze nie jest ani punktem handlowym, ani miastem położonem przy szlaku kolejowym, domyslać się przeto należy, że inna myśl kieruje założycielami „Vereinu". Z pomiędzy różnych wieści zasługuje ta na uwagę, że twórca zgromadziwszy około siebie okazały zastęp współwyznawców, zamierza śmiało i otwarcie wystąpić jako kandydat na burmistrza. Mówi przysłowie, gdzie się dwóch wadzi, tam trzeciemu radzi. Wadźcie się a zobaczycie, kto zasiądzie na nowym ratuszu!

Starościna Szujska, pni Hołowiecka była prawdziwym typem matrony polskiej, ofiarnej i oddanej z duszą i ciałem na usługi ojczyzny; Lichocka, pni Jaworska, małżonką wzorową; Anna, pni Cyrbes ślicznem dziewczęciem godnem miłości Krzyckiego namiestnika; Filomena, pni Göbel jak zawsze niezrównaną w roli starej panny; Brandyska, pna Strojnowska straganiarką, za który mogli szaleć obozowi zuchy, a Barbara, pna Dudek, dumna z bohaterskiego Bartosza, krakowską wieśniaczką. — Słowem, panie nasze dały swą grą znów wymowny dowód sumiennego wyuczenia się ról i dokładnego, nawet w najmniejszych drobiazgach oddania takowych.

Chóry, jak chór „Aj dumali raz Paljaki"; „Dalej chłopcy, dalej żywo", „Dręczy lud biedny Moskal okrutny" i „Do ciebie Panie pokornie wołamy", wypadły świetnie skutkiem starannej pracy p. Cyrbesa.

Z obrazów scenicznych, które kończą każden z oddziałów sztuki, podobały się najbardziej „Przysięga Kościuszki" i „Bitwa pod Racławicami".

Na tem kończymy recenzyą, a wysnuliśmy ją na tle wrażenia, jakie wywarła sztuka i gra amatorów na publiczności, zapełniającej po brzegi salę teatru letniego na Zamku, publiczności zazwyczaj zimnej i skąpej w okazaniu swego uznania, która jednak tym razem, mimo że przedstawienie przeciągnęło się do godziny 12½ w nocy, wytrwała do końca i darzyła amatorów po każdej odsłonie frenetycznymi oklaskami.

Wareg.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Na środowem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa handlu. Przy tyt. „inspekcya przemysłowa" zaznaczył dep. Baernreiter potrzebę, aby inspektorowie przemysłowi utrzymywali osobistą styczność z inspektorem centralnym.

Dep. Chamiec, jen. mowca *pro*, usprawiedliwia inspektorów przemysłowych przed zarzutem, iż w pojedynczych wypadkach rozstrzygają oni czasami na korzyść chlebodawców, a nie robotników. Powołanie inspektorów przemysłowych nie jest jednostronnem, a nie są oni wcale obowiązani stawać zawsze po stronie robotników, owszem ich zadanie jest raczej pośredniczącem. W kwestyach spornych winni oni gruntownie rozważać, po czyjej stronie jej słuszność i interweniować na korzyść tych, za którymi prawo przemawia. Przedewszystkiem mają się inspektorowie przemysłowi troszczyć o rozwój małego przemysłu, który, jak wskazują liczne petycye z Galicyi, znajduje się w bardzo smutnem położeniu. Mowca dostrzega w samopomocy najlepszy środek do podniesienia małego przemysłu i pragnie tylko, aby usiłowania drobnych przemysłowców przez inspektorów przemysłowych popartymi były.

Następnie po dyskusyi, w której brali udział dep. Siegmund, Angerer i reprezentant rządu Wittek przyjęto dalszy tytuł „jen. inspekcya austryackich kolei żelaznych." Następnie przyjęto dalsze tytuły: „służba cymentnicza," „służba portowa," i przystąpiono do tyt. „Zakłady pocztowe i telegraficzne." W ciągu dyskusyi nad tym tytułem przemawiał, jako jeneralny mowca *pro*, dep. X. Chotkowski. Oświadczył się on za polepszeniem płac niższych urzędników pocztowych, których położenie z powodu podrożenia wszystkich artykułów żywności i ceny czynszów domowych, oraz z powodu trudnych stosunków awansu, jest bardzo smutnem. Mowca przemawia również za ścisłem przeprowadzeniem wypoczynku niedzielnego i w końcu wyraża nadzieję, iż rezolucye zmierzające do polepszenia położenia urzędników pocztowych w tym roku lepszy odniosą skutek, niż dotąd

Szef sekcyjny Obentraut oświadczył, że mimo szczupłych środków, jakie są do dyspozycyi, czyni się bardzo wiele około urządzenia nowych urzędów pocztowych; przy tak wielkiej organizacyi, jaką jest poczta, należy reformę przeprowadzać ostrożnie i powoli, nie zaś gwałtownymi skokami; tylko w takim razie poczta spełni swój obowiązek jak najlepiej.

Dep. Kübeck zainterpelował ministra handlu w kwestyi niebezpieczeństw, grożących austryackiej fabrykacyi papierków cygaretowych ze strony tureckiej taryfy cłowej.

Na wczorajszem posiedzeniu na zapytanie dep. **Kaisera** oświadczył przewodniczący **Chlumecky**, że ubolewa z powodu słabego, pod względem liczby, udziału posłów w posiedzeniu, i że każdy wypadek choroby posła, która jest jedynym usprawiedliwiającym dostatecznie powodem nieobecności w Izbie, podawał do jej wiadomości. Przewodniczący nie sądzi, aby ustawa o podatku giełdowym mogła jeszcze w bieżącej sesyi przyjść pod obrady, co zaś do sesyi następnej, która odbędzie się zapewne pod przewodnictwem Dra Smolki, nie może p. Chlumecky dać żadnych oświadczeń, ani przyrzeczeń.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad etatem ministerstwa handlu, którą przerwano na tytule: „administracya państwowych kolei żelaznych".

Przewodniczący zapowiedział wieczorne posiedzenie. Dep. Herbst wniósł, aby na porządku dziennym tego posiedzenia zamieszczono ustawę o mytach. Wniosek ten w głosowaniu odrzucono 95 przeciw 60 głosom.

Posiedzenie d. 8. b. m Na wieczornem posiedzeniu uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt do ustawy o pensyach suplentów państwowych szkół średnich, którzy należą do siły zbrojnej, tudzież ustawę o eskontowaniu warantów przez bank austowęgierski, przyczem przyjęto rezolucyę komisyi, aby wydział depozytowy banku rozszerzony też został na większe filie tegoż, a mianowicie przedewszystkiem na filie, znajdujące się w stolicach krajowych. Następnie Izba uchwaliła ustawę o ulgach podatkowych dla fundacyj i ofiar z okazyi uroczystości ślubu Arcyksiężniczki Maryi Waleryi. — W końcu uchwalono ustawę upoważniającą rząd do prowizorycznego urególowania stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą i Egipte do 31. grudnia 1890 r.

Na posiedzeniu Izby panów przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekt do ustawy o udzieleniu zapomóg dotkniętej nieurodzajem ludności Czech, Krainy, Gorycyi i Gradyski. Dalej uchwalono ustawę przeciw niewypełniającym rozkazu, powołującego do wojskowej służby i przeciw namawiającym do tego przestępstwa, tudzież ustawę o budowie lokalnej kolei Fürstenfeld Hartberg.

Izba panów wybrała do trybunału państwowego pensyonowanego prezydenta senatu, Mikescha, i byłego prezydenta wiedeńskiego sądu krajowego, Weitenhillera, poczem załatwiła cały szereg petycyj tryesteńskiej Izby handlowej o zaradzenie nader niepomyślnej sytuacyi Tryestu przez obniżenie taryf kolejowych. Inne zarządzenia odstąpiono rządowi dla szczegółowego ocenienia. Termin następnego posiedzenia nie został oznaczony.

Sprawy miejscowe.

Przyparci do muru.

Szanowny p. Schiffer, jak się na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dowiedziedzieliśmy, wymówił miastu dalszy najm trzech realności, w których mieści się dotąd wojsko. Realności te są położone przy ul. Czarnieckiego i jak nas ludzie fachowi zapewnili, przez dziesięć lat używania ich przez wojskowość, — zwłaszcza, że od początku już w skutek lichej budowy nie rokowały długiego trwania — tak zniszczały, iż dzisiaj przedstawiają się jako zupełne rudery i same w sobie żadnej nie mają wartości. Nie dziwi nas przeto wcale, że p. Schiffer wiedząc o tem, iż miasto musi rządowi dostarczyć ubikacyj na pomieszczenie wojska wypowiada najm i **przypierając gminę do muru** żąda aby gmina te rudery bądź nabyła od niego za 108.000 zł., bądź wynajęła je na czas dalszy z podwyżką czynszu najmu po 10 zł. od głowy.

Alternatywa postawiona gminie przez p. Schiffera jest bardzo smutną i zagrażającą majątkowi gminy w nader wysokim stopniu Od chwili bowiem w której od p. zwierzchnika gminy dowiedziała się Rada o wypowiedzeniu najmu w realnościach p. Schiffera, aż do czasu kiedy sprawa ta musi być załatwiona, zostaje tylko 6 miesięcy do powzięcia postanowienia, w jaki sposób ten twardy orzech ma być zgryziony.

Na każden wypadek musimy zaznaczyć, iż nie możemy pojąć dlaczego Zwierzchność gminy wiedząc o tem dobrze, że najm w październiku r. b. się kończy, nie poczyniła już dawno starań o to, aby nie być zaskoczoną w ostatniej chwili wypowiedzeniem p. Schiffera. **Jest to, wedle naszego zdania podzielanego przez ogół opuszczeniem lekkomyślnem**, za które majątkowi miastą wypadnie ciężko odpokutować. Jeśli bowiem nie uda się **zakwaterować przymusowo** wojskowości w realnościach p. Schiffera, natenczas będzie miasto zmuszone nabyć rudery walące się za wygórowaną cenę kupna, lub opłacać czynsz najmu nie stojący w żadnym stosunku do jakości wynajętego przedmiotu. A przecież można było temu bardzo łatwo i z wielką korzyścią dla gminy i mieszkańców miasta Przemyśla zapobiedz. Gmina bowiem ma wspaniały i obszerny plac tuż za miejską kasarnią, na którym można było wybudować w ostatnich dwóch latach poprzedzających ekspiracyę najmu wygodnie i bez pośpiechu koszary, wystarczające w zupełności na pomieszczenie oddziałów wojska zakwaterowanych w realnościach . Schiffera. O fundusz na budowę także było łatwo, gdyż Wydział krajowy jak dla innych miast tak i dla Przemyśla wyasygnował znaczną kwotę na wybudowanie koszar, z której dotąd nie skorzystano.

W obec tego stanu sprawy wyczekujemy z łatwo zrozumianym niepokojem i niecierpliwością, jak sobie poczną ojcowie miasta z fantem Schifferowskim, z fantem, który ma poniekąd rownorzędna doniosłość z wydzierżawieniem prawa propinacyi i z dzierżawą rzeźni miejskiej, z dwoma sprawami, które w swoim czasie podniesione przez *Gazetę*, przynajmniej na punkcie pieniężnym korzystnie dla miasta wypadły.

Nie wątpimy, że na najbliższem posiedzeniu Rady wystąpi zwierzchność gminy z wnioskiem stanowczym, a jeśli by to nie nastąpiło, znajdzie się przecie chociaż jeden pomiędzy pp. radnymi, który uzna tę sprawę za godną interpelacyi.

W sprawie kościoła pojezuickiego. Zawiadomienie o zarządzonem przez Starostwo w Przemyślu badaniu stanu trwałości i bezpieczeństwa budowy kościoła pojezuickiego, jakoteż i o przydzieleniu mnie do tej komisyi przez Magistrat, nie zostało mi doręczonem, chociaż byłbym chętnie temu wezwaniu zadość uczynił, gdyby mnie o niem zawiadomiono.

Po odbytej, nie wiadomo mi kiedy, komisyi, spotkał mię p. inżynier pow. na drodze i przeczytawszy mi swoje sprawozdanie zapytał o moje zdanie i polecił, abym sobie sam kościół pojezuicki oglądnął, podpisał odczytane mi w brulionie sprawozdanie i poczynił swoje uwagi. Czyniąc przeto zadość wezwaniu p. inżyniera powiatowego, oglądnąłem kościół pojezuicki i przyszedłem do następującego przekonania: Kościół pojezuicki, do którego naprawy nikt przez dłuższy szereg lat ręki nie przyłożył, prócz lichego pobicia dachu kilkunastu kopami gątów, nie może wyglądać z powierzchowności inaczej, jak wygląda obecnie, boć nie ma domu, który rok rocznie nie niepotrzebowałby naprawy. Gdyby zatem naprawiono front a względnie gzymsy frontowe, pozacierano rysy głównego sklepienia i sklepień u okien, tudzież ścian bocznych, pokryto dach blachą, a ostatecznie odnowiono lub zniesiono tymczasem kopuły wieżyc, co wszystko znacznego nie wymaga nakładu, kościół pozostałby nadal kościołem i stałby jeszcze wieki, jako cenna pamiątka prawdziwie architektonicznego piękna, którego burzyć i lekceważyć nie należy.

Pomijam, że panowie znawcy uszkodzeniom pobieżnie się przypatrzyli, gdyż trudno od nich wymagać aby w niedostępne miejsca dojść mogli, nie mając do tego przyrządów pod ręką, stanowczo jednakże twierdzę, że kościołowi pojezuickiemu nie grozi na razie zawalenie i że wszelkie obawy w tej mierze są płonne. Popieram jednakże zdanie pp. znawców, aby do naprawy co rychlej się zabrano, gdyż kończyny zbutwiałych cegieł i gnieżdżące się na kościele kawki mogą sprowadzić częściowe oberwanie się gzymsów i spowodować uszkodzenie przechodzących spadającymi odłamkami.

Józef Jarolim konc. budowniczy w. r.

Godziny urzędowe w inspektoracie policyi miejskiej, protokół z towarzyszeniem fortepianu i obchodzenie się organów bezpieczeństwa publicznego z publicznością. Nie anonim, tylko list zaopatrzony podpisem i umieszczona w nim prośba do Redakcyi o wytknięcie kilku niewłaściwości, zniewala nas do treściwego opisu przebiegu urzędowania w biurze policyjnem. Pan K. S. otrzymał dnia 6. b. m. wezwanie, aby się jawił o godz. 4 popołndniu w biurze p. inspektora policyi. Posłuszny przybył na oznaczoną godzinę, lecz musiał czekać do godziny 5, ponieważ p. inspektor urządził sobie drzymkę. O godzinie 5 rozpoczęło się badanie protokolarne, przy którym ani indagujący ani indagowany nie mogli się porozumieć, bo pytania i odpowiedzi głuszyły pasaże fortepianu, na którym ćwiczyła się córeczka p. inspektora. Podczas badania musiał przesłuchiwany upominać się kilkakrotnie u p. inspektora, aby protokół był dokładnie spisany, zauważał bowiem, że muzyka dyktowała do protokółu co innego, jak badany zeznawał. Uwagi te spowodowały sprzeczkę między p. inspektorem a badanym, w której p. inspektor użył zbyt dużo dosadnych wyrażeń. Po tym protokole z towarzyszeniem fortepianu miał p. K. S. sposobność przekonania się naocznie, jak jeden ze stójkowych za pomocą lekkich sztorchańców popędzał staruszkę 70-letnią, przydybaną na strasznej zbrodni sprzedawania korzonków uzbieranych w lesie, a w końcu dowiedział się, gdy stróż kamieniczny przybył ze skargą na brutala, który skopał jego żonę, że policya w sprawę tę mieszać się nie będzie, gdyż nie jest ani sługą stróża, ani doktorem. O ile w tem opowiadaniu p. K. S. jest prawdy nie wiemy i życzymy sobie, aby ono zostało urzędownie wyjaśnionem. W każdym jednak razie uważamy badanie policyjne przy dźwiękach fortepianu za rzadkość, która tylko na przemyskim gruncie może się przyjąć i istnieć bez przeszkody.

Na krzyżu gościńcowym przed mostem rządowym, gdzie się krzyżują ulica Mostowa, z ulicą św. Floryana i nową drogą panował w ubiegły piątek taki ścisk fur zjeżdzających się na targ i z materyałem budulcowym, że nie podobna się było przecisnąć. Miejscem tem przechodzą 4 razy na dzień setki dziewcząt zdążających do szkoły żeńskiej i c. k. seminaryum żeńskiego na Zasaniu lub powracających do domu. Jedyny stójkowyi który strzeże porządku, w piątek rano galowo ubrany i w białych rękawiczkach, zamiast pilnować służby, nawiasowo powiedziawszy, rozmawiał się z dziewczyną, nie był nawet w stanie utrzymać ładu między furami. Jeżeli więc zajdzie poważny jaki wypadek, to odpowiedzialność spadnie chyba na organa porządku publicznego.

Zamek staje się w skutek pomnożenia plantacyj i zaprowadzenia restauracyi coraz więcej celem przechadzki licznych zastępów publiczności. Nawet po deszczu wiele osób nie zrażając się wilgocią, drzew i ziemi udaje się tam dla zaczerpnięcia świeżego powietrza po całodziennem przebywaniu w ciasnych i dusznych mieszkaniach śródmiejskich, źle urządzonych biurach i pracowniach. Niestety, gdy p. Altschüler nie daje którego wieczoru muzyki, panują na uroczym Zamku egipskie ciemności i to miejsce odetchnienia czynią nawet niebezpiecznem Sądzimy, że miastu nie zagrozi ruina, gdy przynajmniej główne aleje zamkowe i dziedziniec wśród baszt oświetli każdego dnia, choćby p. Altschüler dla swoich gości tego nie potrzebował. Będzie to z większem bezpieczeństwem szukających świeżego powietrza i usunie wrażenie małego miasteczka, które dla drobnej oszczędności pomija najpierwotniejszą wygodę mieszkańców.

Smaczny chleb wypiekają piekarze żydowscy, a jedynym w swoim rodzaju okazem jest pieczywo Dwojry Rosenfeld, która sprzedaje chleb napełniony robactwem, jak stonogami, szwabami itp. plugastwem. W dniu 7. b. m. skonstatowano w pewnej pracowni tę smaczną nadziewkę. Wina w podobnych wypadkach cięży poniekąd na miejskiem biurze sanitarnem, które powinno rozciągać jak najdokładniejszą kontrolę nad piekarniami, gdzie, z wyjątkiem piekarń chrześcijańskich, piekarni Simy Schweber i Lichtbacha, panuje brud i nieład okropny, a zatrudnieni przy wyrabianiu chleba pracownicy nie mają nawet czystych fartuchów.

U markizy założonej nad sklepem G. Krebs przy ulicy Franciszkańskiej, przyczepiono onegdaj płaszcz damski, który poruszany wiatrem frunął w powietrzu i muskał przechodzących chodnikiem po kapeluszach. Podobna ozdoba nietylko, że przeszkadza ruchowi, lecz nadaje w dodatku sklepowi i ulicy cechę tandetną.

KRONIKA.

Obchód trzeciego maja w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ zapełnił w niedzielę 4. bm. nie wielką salę w lokalu stowarzyszenia szczelnie. Prócz przemysłowców, rękodzielników i ich rodzin, przybyło także wiele osób z inteligencyi. Część publiczności nie mogąc się pomieścić w sali, stała w przyległym pokoju. Przedstawienie powiodło się pod każdym względem i uznanie należy się komitetowi urządzającemu ten obchód za doborowe zestawienie programu i udałe onegoż wykonanie. Niespodziewaliśmy się nawet tak dobrego chóru w „Gwieździe“, jakiśmy usłyszeli. Wedle zasięgniętej na miejscu wiadomości zasługa zebrania i wyćwiczenia tego chóru w stosunkowo bardzo krórkim czasie przypada ks. Kwiecińskiemu, który się okazał znakomitym organizatorem śpiewu. Odśpiewano następujące pieśni: „Marsz Zuawów“, „Orzeł biały“, „Z dymem pożarów“, „Rży koniczek“ i „W obcej ziemi“. Po każdym śpiewie nagrodzano debiutantów rzęsistymi oklaskami. Śpiewy przegrodzono wystawieniem dwóch rzeczy scenicznych. „Dramat jednej nocy“ Aurelego Urbańskiego jest trudną dla amatorów sztuką a jednak wykonanym został z uczuciem i zrozumieniem ku zupełnemu zadowoleniu obecnych, uczyuił też na wszystkich zamierzone przez autora wrażenie. Do wystawienia 5 aktu Trzeciego maja scena Gwiazdy była za małą i rzeczywiście brakło jej tego ruchu i tej wystawy, które są potrzebne dla oddania z należytym efektem chwili radosnej ogłoszenia konstytucyi. Mimo tych braków, za które zresztą ani komitet ani grający nie odpowiadają, wypadła i ta produkcya bardzo dobrze. W ogóle wywołała całość przedstawienia patryotyczny nastrój u przybyłych, którzy też opuszczając salę wyuieśli oprócz miłego wrażenia wieczoru także wdzięczność dla stowarzyszenia Gwiazdy za pamięć o pięknej rocznicy i jej uświetnienie.

Wieczorek pożegnalny urządzony w poniedziałek d. 5. b. m. przez urzędników kolei Karola Ludwika, ku uczczeniu p. Władysława Boreckiego udał się znakomicie. Przy stołach zastawionych w poczekalni II klasy zasiadło 40 kilku uczestników. Po wieczerzy dostarczonej przez dzierżawcę restauracyi kolejowej, złożonej z majonesu ze szczupaków, polędwicy po włosku, indyka z truflami i jednego słodkiego dania, posypały się toasty jak z rogu obfitości, poważne i krotochwilne, rzewne i wesołe świadczące jednak o mirze i przywiązaniu, jakie sobie p. Władysław Borecki podczas swego długoletniego pobytu w Przemyślu pomiędzy urzędnikami kolejowymi zaskarbił. Między innymi przemawiali starszy inżynier p. Loewbeer, pp. Żygulski i Atlof, a p. kap. Kaltenborn duchem zbliżony do kół kolejowych, ubawił wszystkich swymi humorystycznymi produkcyami. Dobrze po północy rozeszło się dopiero grono biesiadujących do domów.

Ślub p. Dr. Józefa Serwackiego, kandydata adwokatury, z panną Maryą Majewską, odbył się w sobotę d. 10. b. m. w kościele katedralnym o godz. 9 rano.

Pp. Filip i Feliks Drużbaccy uzyskali wczoraj na uniwersytecie Jagiellonskim stopień doktorów praw.

Ku uczczeniu 25 letniej rocznicy istnienia Towarzystwa muzycznego urządza toż Towarzystwo w poniedziałek d. 12. maja b. r. w sali teatru letniego na Zamku pod artystyczną dyrekcyą p. L. Dietza ze współudziałem panny Stapf koncert z następującym programem: Część I. 1. Słowo wstępne wygłosi p. Dr D. 2. Moniuszko uwertura „Bajka“, orkiestra 24. p. p.; 3. a) Kratzer pieśń, b) Arditi Parla, pni. S. 4. Chopin: a) Etude, b) Noctnrne, c) Ballada, pna. St.; 5. Dietz „Pieśniarz“, chór mięszany solo skrzypce z tow. fortepianu (odznaczony 1 nagrodą na konkursie lwowskim 1889 r.) Część II. b. Liszt, Fantazya węgierska, fortepian pna. St. i orkiestra; 7 Mendelssohn, scena z op. Loreley, (Leonora pni. S. Elfy. chór mięszany) z tow. orkiestry. Poczatek o godz, 7 wieczorem.

Drugi tor do Lwowa. Wedle doniesienia *Reichscorrespondenz* została oferta firmy *Gross i Redlich* na budowę drugiego toru kolei Karola Ludwika na przestrzeni Przemyśl-Lwów uznaną za najkorzysniejszą.

Przypominamy, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego rzemieślników i rolników, odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu we własnej sali Towarzystwa. Udział powinien być liczny, ponieważ wiele spraw ważnych postawiono na porządku dziennym.

W hotelu Victoria dziś koncert muzyki wojskowej 10 p. p.

Dziś koncert na Zamku w parku restauracyjnym p. Altschülera.

Niezwykłe zjawisko spostrzec można było w niedzielę 4. b. m. między 10 a 11½ w nocy. Księżyc w pełni sypał srebrzystem światłem na ziemię. Niebo zdawało się być zupełnie wypogodzone i tylko przy dłuższem wpatrywaniu się widoczną była bardzo delikatna, ledwie dostrzegalna tkanina mgieł. Na tem tle zarysowała się linia świetlana jakby promieniem księżyca zakreślona, tworząc olbrzymie regularne koło od północnej strony całkiem nieprzerwane, a na południe gubiąc się w przestworzach nieba. Była to tęcza księżycowa.

Okropny wypadek. Miasto całe jest do głębi poruszone okropnym wypadkiem, który się wydarzył w seminaryum gr. kat. w czwartek dnia 8. b. m. Kleryk IV roku seminaryum p. Jan Procewiat rodem z Czerniawy pow. Mościskiego. od dłuższego czasu cierpiący, zamiast w infirmeryi przebywał z innymi kolegami w pokoju położonym na 3. piętrze budynku seminarzyckiego. Gdy koledzy jego udali się o godzinie 7 rano na modlitwę powstał z łóżka i zbliżył się ku oknu, aby takowe otworzyć. Okna w zabudowaniu seminarzyckiem mają nadzwyczaj niskie parapety, wskutek czego p. Procewiat, gdy się wychylił po za perapet, aby założyć haczyki u otwartych skrzydeł okna. będąc osłabiony cierpieniem, dostał prawdopodobnie zawrotu głowy i straciwszy równowagę, runął z wysokości trzeciego piętra na bruk kamienny. Dziwnem zrządzeniem losu nie spadł jednak na głowę tylko na nogi, i to ochroniło go od natychmiastowej śmierci, gdyż odniósł tylko złamanie uda lewego w pobliży stawu kręgowego, dolnej kości sprychowej u lewej ręki i stawu skokowego, tudzież uszkodzenia nad czołem. Oczywista, że upadek z tak znacznej wysokości pociągnął także za sobą silne wstrząśnienie całego organizmu. Stan chorego jest prawie beznadziejny, gdyż w piątek po południu okazały się silne objawy gorączkowe. Koledzy ze seminaryum odwiedzają bez przerwy nieszczęśliwego, który był bardzo lubiany i jako zdolny i pracowity kleryk rokował wielkie nadzieje w przyszłości. Po tym wypadku należy bezwłocznie zarządzić należyte podwyższenie parapetów w oknach seminaryum grec. kat. i baczyć także na to, aby cierpiący klerycy przebywali w infirmeryi i mieli należytą opiekę.

Cyrk Sidoli zagościł do naszego miasta i rozpiął swoje namioty na Targowicy. Pierwsze przedstawienie odbyło się w sobotę 10. b. m. z programem bliżej nie określonym. Dzisiaj, jako w dzień niedzielny, zwyczajem cyrkowym 2 przedstawienia. O ceny wartości przedstawień dwu i czworonożnych artystów towarzystwa p. Teodora Sidoli wstrzymujemy się, tylko zauważamy, że ceny miejsc są zbyt wygórowane, gdyż np. loża, jedyne miejsce, gdzie się jest wolnym od obsypywania piaskiem podrzucanym kopytami końskimi, kosztuje 4 zł.

Kura zabójczynią. Gdyby fakt nie został sprawdzony dochodzeniem karnosądowem, pomówiono by nas o kaczkę dziennikarską, gdy donosimy, że kura spowodowała śmierć dziecka. Działo się w Witoszyńcach. Pewna wieśniaczka udając się na potok poblizki z bielizną pozostawiła w chacie dziecko uspione w kołysce. Kurka, która od kilku dni okazywała chęć siadania na jajach podleciała na kołyskę i usadowiła się na ustach i nosie spiącego dziecka. Gdy matka po niejakim czasie powróciła z wypraną bielizną, znalazła już dziecko nieżywe. W wiekach średnich wytoczono by niezawodnie proces kurze i stracono ręką kata. W naszym wieku, wieku postępu odpowie za kurę matka, którą gotów Sąd za pozostawienie dziecka bez opieki pociągnąć do odpowiedzialności, chociaż z drugiej strony niepodobnem prawie wymagać, aby ktoś mógł przypuszczać, że kura, to najpotulniejsze z ptactwa domowego, może być zabójczynią.

† Hilary Kazimierz Boryło, kleryk zakonu OO. Reformatów w Przemyślu, rodem z Krasiczyna, zmarł dnia 9. bm. w Wieliczce.

Głos z Publiczności. W Nr. 24. *Gazety* z 27. kwietnia 1890 wyczytałem rozporządzenie Ministeryum sprawiedliwości z dnia 13. kwietnia do l. 179, którem podano do wiadomości urzędnikom państwowym opust, jaki z dniem 1. kwietnia br. przysługuje tymże na szlakach c. k. uprzyw. drogi żelaznej kolei Kar. Ludw. Na podstawie tego rozporządzenia udałem się do Dyrekcyi ruchu ck. drogi żelaznej Kar. Ludw. we Lwowie z prośbą o udzielenie mi 50% zniżenia ceny jazdy przysługującego mi jako czynnemu urzędnikowi państwowemu. Na prośbę moją otrzymałem zawiadomienie, które podaje niniejszem do publicznej wiadomości, aby pp. urzędnicy państwowi wiedzieli, iż ministeryalne rozporządzenie z dnia 13. kwietnia 1890 do L. 179 nie weszło jeszcze w życie. Zawiadomienie to opiewa: L. 8752. W ostatecznem załatwieniu podania prez. dnia 26. z m. donosimy, że uchwalono wprawdzie udzielenie 50% zniżenia ceny jazdy dla czynnych ck. urzędników państwowych na naszych liniach (wyłączając przecież ogólną koncesyą dla członków rodziny przy przeniesieniach służbowych i przewozu sprzętów), jednak termin wprowadzenia pomienionej bonifikacyi zależy jeszcze od rokowań w toku będących. których zakończenia w krótce się spodziewamy. Przedłożony certifikat l. 775 i legitymacyą urzędową l. 1. zwraca się w załączeniu. We Lwowie dnia 7. maja 1890. Dyrektor ruchu.

Otrzymujemy następujące pismo. W kronice numeru 36. *Gazety Przemysk.* umieszczono wzmiankę o grze hazardowej, która ma sięo dbywać w kawiarni mieszczącej się w kamienicy p. Sch. Ponieważ w tej kamienicy nie ma innej kawiarni jak tylko moja, przeto upraszam uprzejmie Świetnej Redakcyi o umieszczenie w następnym numerze sprostowania, że w mojej kawiarni nie odbywają się gry hazardowe, przy zamkniętych drzwiach, dla zamydlenia oczu organom bezpieczeństwa publicznego i że się u mnie nikt w hazardy nie zgrywa. Podobne wieści rozpuszczają tylko moi konkurenci w zamiarze szkodzenia mi. Lokal mój chociaż jestem biedny, prowadzę prawidłowo i nie puszczam się na brudne zyski.

Z poważaniem *D. Reiter.*

Przewodnika Przemysłowego Nr. 18. z 8. maja 1890 zawiera: 1) M. Pilecki: Dachówka z Niepołomic. 2) S. Szeligi Łyszkiewicza Asfalt izolojący mury od wilgoci, używany u ludów starożytnych. — 5) Sprawy szkolnictwa przemysłowego: Krajowa szkoła tkacka w Krośnie — 4) E. Bach i M. Mayerberg: O robotach ręcznych kobiecych (c. d.) — 5) Rady i wskazówki. — 6) Kronika. — 7) Krajowy przewodnik adresowy. — 8) B. Różański. O racyonalnem odżywianiu się ludzi pracujących (feileton). — 9) Ogłoszenia (inseraty).

Dla głodnych swego okęgu uzupełniającego urządza 30 pułk piechoty wieiki festyn na Wysokim Zamku we Lwowie w niedzielą d. 11. bm Korpus oficerski tego lwowskiego pułku, ze swym komendantem na czele, d kłada wszelkich starań, ażeby festyn wypadł jak najwspanialej. Kompletna muzyka 30 pułku piechoty, znana ze swych wybornych produkcyj, odegra wiele nowo wystudyowanych utworów. Program, zatwierdzony już przez właściwą władzę, jest nadzwyczaj interesujący. „Postępowanie to korpusu oficerskiego lwowskiego pułku — pisze *Dziennik polski* — zasługuje na uznanie, a serdecznie życzyć wypada, by nietylko moralny, ale i finansowy sukces odpowiedział szlachetnym zamiarom.“!

Pożar. Z Kolbuszowy donoszą, iż onegdaj spłonęło tam 16 nowo zbudowanych domów izraelickich. Domy nie wszystkie były ubezpieczone. Straże ogniowe miejscowe i okoliczne zlokalizowały pożar po długim ratunku, w którym dopomagali husarzy.

Skargi Jeremiego. Część pierwsza napisana w r. 1846. — Część druga obejmuje „Urywki“ w różnych chwilach i czasach po roku 1863 napisane przez Kornela Ujejskiego. Ta cenna książeczka za dni kilka opuści prasę nakładem Towarzystwa im Stan. Staszica jako trzynasta z rzędu.

Dwudziestopięcioletni jubileusz Towarzystwa muzycznego w Przemyślu.

Gdzie śpiew usłyszysz, odpocznij po trudzie
Bo spiewać lubią tylko dobrzy ludzie.

W r. 1865, a zatem przed dwudziestupięciu laty powstała w Przemyślu, któ ry wówczas miał wielu lubowników muzyki, myśl założenia Towarzystwa muzycznego. Pierwsze posiedzenie tymczasowego wydziału nowo powstającego Towarzystwa odbyło się, jak nas księgi posiedzeń pouczają, w dniu 5. listopada 1865. Na posiedzeniu tem przewodniczył p. Dr. Aleksander Dworski adw., do wydziału należeli zaś pp. Jan Lampel radca sądowy, Dr. Kratochwil radca sądowy, Franciszek Lorenz dyrektor chóru katedralnego, Sedlak nauczyciel muzyki i Skwarczyński komisarz starostwa.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa miało miejsce dnia 17. grudnia 1865. Prezesem Towarzystwa obrano p. Dr. Aleksandra Dworskiego, a gdy tenże wyboru nie przyjął, p. Dr. Walerego Waygarta, zaś dyrektorem artystycznym p. Franciszka Lorenza. — Na tem stanowisku pozostawał p. F. Lorenz do roku 1867, na walnem zgromadzeniu bowiem w dniu 22. sierpnia 1867 wybrano dyrektorem artystycznym p. Sedlaka. — P. Sodlak został w styczniu 1870 zastąpiony przez p. Z. Scigalskiego. P. Z. Scigalski był pierwszym dyrektorem płatnym i pobierał płacę po 30 zł. na pół roku. W maju 1870 zrezygnował p. Z. Scigalski. W wrześniu 1870 obrano dyrektorem tytularnym p. Dr. Raczyńskiego lekarza pułkowego, a do wydziału weszli pp. Dr. Karol Reger adwokat, Buszak starszy kontrolor urzęd. podat, Franciszek i Józef Lorenzowie, Seidler i Jeleń.

W kwietniu r. 1871 rozpisano konkurs na posadę stałego dyrektora artystycznego z płacą roczną 300 zł. Z pomiędzy wszystkich kompetentów wybrano p. Ludwika Dietza ucznia konserwatoryum muzycznego w Warszawie, który objął urzędowanie w kwietniu 1873 r. i założono równocześnie szkołę muzyczną.

Do marca 1875 urzędował jako prezes p. Dr. Walery Waygart. W marcu 1875 wybrano prezesem p. Józefa Lorenza, po nim w sierpniu 1875 p. Klemensa Sienkiewicza. Chór kobiecy został założony przy Towarzystwie w październiku 1878.

Na walnem zgromadzeniu d. 17. marca 1878 uchwalono odstąpić rekwizyta teatralne, jakie Towarzystwo posiadało urządzając czasami przedstawienia teatralne, zawiązać się mającemu wówczas Towarzystwu dramatycznemu, którego komitet składali pp. Bäcker, Jeleń i Szukiewicz.

W roku 1881 wybrano prezesem Towarzystwa ś. p. Emila Leo radcę sądu, w r. 1883 p. Dr. Ziemiańskiego a w r. 1884 p. Juliana Rokickiego notaryusza, który tę godność dotąd piastuje.

Oto krótki zarys genezy Towarzystwa muzycznego i fazy, jakie w swoim rozwoju przechodziło.

Z zapisków udzielonych nam uprzejmie przez p. Ludwika Dietza dyrektora artystycznego Towarzystwa prowadzonych nader sumiennie od r. 1873, dowiadujemy się, że od 24. kwietnia 1873 do 24. marca 1890 wykonano ogółem wraz z wieczorkami, koncertami i obchodami różnych roczuic narodowych i muzycznych 185 produkcyi muzycznych Co do roczuic obchodzonych przez Towarzystwo zasługują na wzmiankę, (26. kwietnia 1877) koncert na uczczenie 50 letniej rocznicy śmierci Ludwika Beethovena, (28. listopada 1877) Wieczorek na cześć A. Mickiewicza, (11. maja 1879), Koncert na cześć Moniuszki, (19. marca 1882), Wieczór literacko-artystyczny na cześć Zaleskiego i Kraszewskiego z współudziałem Tow. naucz., (19. marca 1882.) Koncert „Atalia“ Rasyna z muzyką Mendelssohna, (4. stycznia 1883) Wieczór muzyczno-sceniczny „Wesele przy latarniach“ operetka w 1 akcie Offenbacha, (4. kwietnia 1883) Koncert „Stabat Mater“ Rossiniego, (19. maja 1883) Opera Moniuszki „Verbum nobile“ i operetka Offenbacha „Wesele przy latarniach“, (17. października 1884) Koncert na cześć Chopina, (15. stycznia 1885) Przedstawienie sceniczne wspólne z Tow. dram. operetka Offenbacha w 1 akcie „Ucieczka“ (Mąż za drzwiami), (4. maja 1885) Koncert na cześć St. Moniuszki (wykonano „Dziady“), (11. maja 1885) Przedstawienie wspólne z Tow. dram. „Piękna Galatea“ Suppego, a (25. lutego 1889) opera komiczna w 1 akcie „Lalka norymberska“ A. Adama.

Od 4. kwietnia 1873 r. do 4. kwietnia 1883, zatem przez przeciąg lat 10 wykonano ogółem 770 dzieł muzycznych. Pomiędzy tymi polskich kompozytorów dzieł 225; z tego wypada na Moniuszkę dzieł 66, na Chopina dzieł 63, na klasyków dzieł 73, reszta na innych kompozytorów.

Przy Towarzystwie istnieje szkoła muzyki, gdzie się udziela nauki gry na fortepianie, na skrzypcach, śpiewu solowego i choralnego.

Lokal Towarzystwa mieści się w zabudowaniu magistrackiem.

Nie podajemy tutaj sprawozdania z majątku Towarzystwa, gdyż znany on naszej publiczności ze sprawozdania odczytanego i doręczonego członkom na ostatniem walnem zgromadzeniu.

Działalność dotychczasową Towarzystwa muzycznego możemy śmiało nazwać dodatnią, rozwinęło ono bowiem w naszej publiczności zamiłowanie do muzyki, zapoznało nas z wieloma utworami muzycznymi pierwszorzędnej wartości, podało młodzieży sposobność nauczenia się muzyki i uprzyjemniło nam wiele chwil w sposób estetyczny. Życzymy przeto Towarzystwu muzycznemu dalszego postępu i rozwoju i niechaj w pełnej sile, kwitnące i liczne doczeka się 50 letniej rocznicy swego istnienia.

W końcu podajemy dla pamięci program pierwszego wieczorku z d. 24. kwietnia 1873 pod artystyczną dyrekcyą p. Ludwika Dietza. 1. Otto. Kwartet wokalny męski; 2. a. Liszt. La Charité de Rossini (transk. na fortepian) b. Chopin, ma uek; 3. Dawid a. Elegja b. Romance, c. Marsz, 4. Deklamacya, 5. Troszl dziewczyna b. Moniuszko, arya z opery „Hrabina“; 6. Lorenz, kwartet męski. *Wareg.*

Ruch Stowarzyszeń.

Przemyski Oddział Towarzystwa pedagogicznego na ostatniem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 4. bm. odbytem uchwalił, jak to w poprzednim numerze donieśliśmy, aby zmiany statutu na tem zgromadzeniu przez zarząd oddziału przedłożone z wyjątkiem uchwalonej już zmiany § 1. zarząd oddziału na osobnem posiedzeniu swojem jeszcze raz zbadał i poprawił ale tylko w tym przypadku, gdyby uznał słuszność życzenia któregokolwiek z członków. Wedle tej samej uchwały zgromadzenia, mieli na to posiedzenie zarządu być zaproszonymi wszyscy miejscowi (przemyscy) członkowie oddziału z głosem doradczym. We wykonaniu tej uchwały zarząd oddziału zaprosił na swe posiedzenie na dzień 8 bm. o godz. 6 wieczorem do kancelaryi szkoły przemysłowej wszystkich miejscowych członków oddziału. Na posiedzenie przybył tylko jeden miejscowy członek oddziału (p. Czykiel) i nie objawił żadnego życzenia co do zmian statutu. Przewodniczący p. Jerzy Harwot przez skarbnika p. Wiktora Krzanowskiego asystowany uznali więc posiedzenie za bezprzedmiotowe. Wskutek tego zmiany statutu przez zarząd oddziału proponowane uważać można jako przyjęte przez cały oddział. Zmiany odesłane zostaną do zarządu głównego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Już nadeszły świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne

do

Apteki pod „Gwiazdą“

obok wieży zegarowej.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesioną została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary centmtr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku.

do nabycia

w aptece, „pod Opatrznością“ F. Bajera

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Odznaczenia na wielu wystawach rolniczych, uznanie Jockey Klubu

T W I Z D Y

PROSZEK ODŻYWIAJĄCY DLA BYDŁA, koni i owiec. 1/1 pudełka 70 ct., 1/2 pudełka 35 ct.

K W I Z D Y

c. i k. uprzywilejowany PŁYN KRZEPIĄCY (do umywania koni), flaszka 1 zł. 40 ct.

KWIZDY „POKARM SIŁY“ dla koni i bydła rogatego. W skrzynkach po 6 zł. i 3 zł. i w pudełkach po 30 ct.

KWIZDY „WASELINA“ na kopyta końskie (do utrzymania kopyt), puszka 1 zł. 25 ct.

KWIZDY „KIT“ do kopyt (sztuczny róg), laska 80 ct.

KWIZDY „PROSZEK“ dla nierogacizny, środek pomocniczy przy tuczeniu dla nierogacizny zanikającej, pudełko duże 1 zł. 20 ct., mniejsze 63 ct.

KWIZDY „MYDŁO“ dla zwierząt domowych, sztuka 40 ct., mała puszka 1 zł. 20 ct a wielka 1 zł. 60 ct.

KWIZDY „MYDŁO“ do czyszczenia i utrzymania siodeł i moderunku na konie, puszka 1 zł.

Aby się uchronić przed naśladownictwem proszę uważać na znaczek ochronny.

Franciszka Jana Kwizda apteka cyrkularna w Korneuburgu

c. i k. nadwornego i król. rum. dostawcy preparatów weterynarskich.

K W I Z D Y

KORNEUBURGSKI PROSZEK odżywiający dla bydła

KWIZDY c. i k. uprzywilejowany płyn krzepiący dla koni, jak też i KWIZDY wszelkie preparata prawdziwe są na składzie we wszystkich aptekach i drogueryach monarchii.

w Przemyślu.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.